



TEMATY

Koronowskie

Rok XVIII PISMO REGIONALNE Nr 1 (68) 2007r.

NOWA CENA

2,50



- ❖ Cezary Bosacki
o Józefie Szulcu 4
- ❖ Oferta Banku
Spółdzielczego
Koronowo 5
- ❖ Gorzkie żale
Grażyny Jasiek 6
- ❖ Spacer
z Jarosławem
Jakubowskim 8
- ❖ Grzegorz Myk
o Victorii 10
- ❖ Sezon 2006
w Wyczółce 11
- ❖ Kino we Wtelnie 12
- ❖ Grzegorz Danielek
o Stanisławie
Szukalskim 13
- ❖ Zdzisław Pruss
w Koronowie 14
- ❖ Dariusz
Krzyżelewski
o Marwaszu 15
- ❖ Od Tematów
Do Tematów 16



1907 - 2007

STO LAT ...

Sto lat ma kolejowy most kratownicowy zawieszony nad rzeką Brdą w Koronowie.

Kamienna tablica wmurowana w filar mostu informuje w jakim okresie został on zbudowany. Niestety na tablicy jest tylko widoczny rok budowy tego zabytku architektury kolejowej.

Z okazji stulecia mostu Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej przy współpracy z Bydgoskim Towarzystwem Przyjaciół Kolei a także Stowarzyszeniem Bydgoskich Kolei Drezynowych pragnie zorganizować okolicznościową imprezę urodzinową.

Planujemy zorganizować wystawę fotograficzną w poczekalni dworca PKP Koronowo przedstawiającą most w czasach świetności, oraz jego obecny stan.

A także wykład o historii zabytku, z którym związanych jest kilka tajemnic.

Chcielibyśmy uczcić ten jubileusz spotkaniem na moście reprezentantów miasta i gminy, oraz dyrekcji PKP PLK. Planujemy przejazdy drezyną lub pociągiem specjalnym. Być może będzie to jedna z większych atrakcji obchodzonych w czerwcu Dni Koronowa. Sukces przedsięwzięcia zależy od współpracy PKP PLK oraz Urzędu Miasta i Gminy Koronowo.

Rafał Wąsowicz

Osoby, które posiadają stare fotografie mostu, oraz pamiątki związane z kolejnictwem w Koronowie prosimy o kontakt z redakcją.



OD REDAKCJI

Pierwsze wydanie „Tematów Koronowskich” w roku 2007 różni się od poprzednich. Liczymy, że nowa szata graficzna i nowy układ działów będą dla Państwa bardziej przejrzyste.

Mamy nadzieję, że każdy znajdzie tutaj to, co lubił, a także coś nowego.

Zapraszamy do współpracy każdego, który ma coś ciekawego do przedstawienia, pokazania i opowiedzenia o życiu naszej Ziemi Koronowskiej.

Wiemy, że istnieją osoby, które systematycznie kupują nasz periodyk. Wiemy również, że są czytelnicy od dawna oczekujący zmian.

Nie zapominajmy o tym, że „Tematy Koronowskie” przeznaczone są dla miłośników historii i kultury naszego regionu. Krąg odbiorców o przeróżnych zainteresowaniach jest dość duży, dlatego chcemy wzbogacić naszą ofertę tematyczną.

„Tematy Koronowskie” wydawane są przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej. A któż bardziej nie ukochał rodzinnej Ziemi jak jej miłośnicy. Chcemy prezentować wydarzenia radosne i smutne, to co cieszy i smuci ogół i poszczególne osoby. Uwagę będziemy zwracać na wszystko co dotyczy życia naszej gminy.

Większa ilość kolorowych stron pozwoliłaby na publikowanie fotoreportażów prezentujących walory architektoniczne – krajobrazowe poszczególnych miejscowości, oraz wydarzenia. Dlatego podnieśliśmy cenę tylko o 50 groszy.

Życzymy stałym, jak i nowym czytelnikom przyjemnej lektury.

REDAKCJA

OD TEMATÓW

DO TEMATÓW

historyczno-społecznych

26 stycznia b.r. Koronowo obchodziło 87 rocznicę powrotu miasta do Polski po zaborach, oraz 62 rocznicę wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej. W miejscach pamięci - na dwóch zbiorowych grobach żołnierzy polskich, grobie nieznanego powstańca wielkopolskiego,

cmentarzu żołnierzy radzieckich oraz pod pomnikiem koronowskich lotników, wiązanki składali przedstawiciele środowisk kombatanckich, władz Koronowa, strażacy, młodzież. Po uroczystości, jej uczestnicy udali się do koronowskiej Izby Pamięci.



W nowym pomieszczeniu Izby urządzono okolicznościową wystawę poświęconą tym rocznicom. Można tam obejrzeć zbiór militariów z kolekcji Włodzimierza Domka, z wieloma nowymi eksponatami. Ekspozycja dostępna w godzinach pracy Punktu Informacji Turystycznej.

Bardzo serdecznie zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy Koronowo, a szczególnie uczniów koronowskich szkół.

Grzegorz Myk

KSIĄDZ DACHTERA

W następnym numerze Tematów Koronowskich ukaże się artykuł poświęcony księdzu Franciszkowi Dachterze. Ksiądz Dachtera urodził się 22 września 1910 w Salnie. Zmarł. 22 sierpnia 1944 w obozie koncentracyjnym Dachau. Polski duchowny katolicki, kapelan wojskowy, błogosławiony Kościoła katolickiego. W b.r. planuje się odsłonięcie tablicy pamiątkowej w miejscowości urodzenia. Prosimy uprzejmie wszystkich Czytelników, którzy posiadają jakiegokolwiek informacje o Księdzu, aby przekazywali je do Punktu Informacji Turystycznej Plac Zwycięstwa 22/2. (gm)



Jaki zakład przedstawia fotografia? Zauważyć należy, iż znajduje się tu dziś Bank PKO SA

ZAGADKA HISTORYCZNA

ODPOWIEDZI
PROSIMY
NADSYŁAĆ

DO 10.04.2007

NA ADRES REDAKCJI

ZAGADKA Z NR 67

Zdjęcie przedstawia zarwochników
Klubu Koronowianka, a dyscypliną
sportu jest piłka nożna.



ZWYCIĘZCY

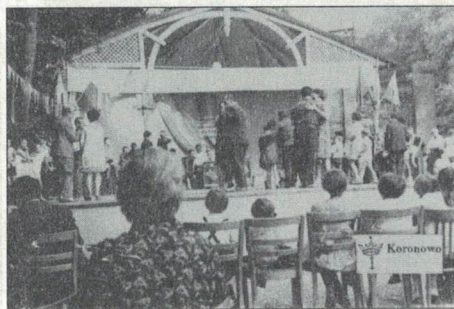
Grzegorz Wiese – otrzymuje nagrodę
główną: Książka o Bitwie pod
Koronowem...

Anna Żurawska, Jan Ślaski
i Zdzisław Czarnowski
otrzymują monety z Festynu Cysterskiego
2006

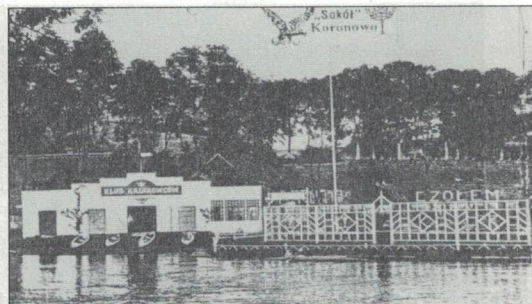
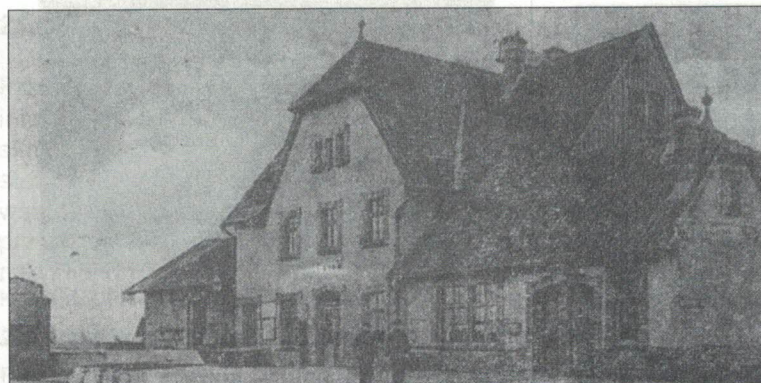
GRATULUJEMY

Ngrody czekają w PIT Ko-wo
Plac Zwycięstwa 22/2

FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA FOTO HISTORIA



POZOSTAŁY JUŻ TYLKO WSPOMNIENIA...



BYŁ SOBIE CZŁOWIEK – moje wspomnienie o Józefie Szulcu

Idę ulicą Szkolną. W górę, od strony Kościuszki. Dochodzę do kina. Zatrzymuję się. Mój wzrok pnie się w górę, po zniszczonych murach. To Jego ostatnia walka z wiatrakami. Niektóre pokonał. Był uparty i cierpliwy. Był naszym Don Kichotem.

Schodzę w dół do Rynku, prosto do Punktu Informacji Turystycznej. Obejrzę po raz setny „kłamoty”, które podarował. Nam. Miastu. Mają zapach tamtego Koronowa, za którym tak tęsknił. My razem z Nim.

Szkoda, że gdzieś odjechał Jego rower. Pamiętacie? Ten, który stał w dużym pokoju. Kilkadziesiąt lat.

Wertuję fotografie. Setki. Jak On je zdobywał?

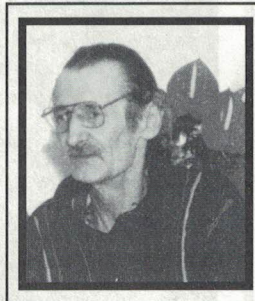
Wspólnie z Grzegorzem oglądamy Jego film. Po raz który?... Toporne to dzieło. Prowincjonalizm w najczystszej wydaniu. Nasz Nikifor od Dziesiątej Muzy.

Wychodzę na Rynek. Na Ratuszu łopocze flaga. Był dumny z tego pomysłu. My jesteśmy dumni z Jego pomysłu.

Teraz Garncarką do góry. Na pocztę. Co miesiąc zanosił tam ogromne rachunki. Za telefon. Lubił sobie pogadać. O Koronowie. Nie ma Go niestety dziś w kolejce do okienka.

Idę Dworcową. W 2006 często przechadzał się tędy, smakując wiosnę. Jakby to była Jego ostatnia wiosna. Była. Odszedł jesienią. Na tamtą stronę, gdzie ludzie z tamtego miasta.

W oddali mignęła postać. Długowłosa staruszek skręcił w opłotki domostwa przy Dworcowej 45. Wrócił ze spaceru.



Cezary Bosacki

Zdjęcia z archiwum śp. J. Szulca



Ulica Dworcowa 1941 r



Rynek 1954 r



Kościół św. Andrzeja 1941 r

Fundusze Union Investment TFI S.A. w Banku Spółdzielczym w Koronowie

Mieszkańcy kujawsko-pomorskiego oraz pomorskiego, chcący ulokować środki w funduszach Union Investment mogą nabywać jednostki funduszy w oddziałach Banku Spółdzielczego w Koronowie.

W ofercie BS w Koronowie dostępne są wszystkie fundusze Union Investment - od pieniężnych poprzez mieszane po akcyjne, w tym także cieszący się w ostatnim czasie dużym powodzeniem fundusz UniKorona Zrównoważony FIO, który przez ostatnie 5 lat przyniósł ponad 123% zysku, a od początku tego roku zarobił dla klientów 21%.¹

Dzięki poszerzeniu oferty o fundusze Union Investment, klienci banku zyskają także dwa produkty finansowe: Plan Oszczędzania, pozwalający na regularne inwestowanie mniejszych kwot (100-200 zł miesięcznie) oraz Plan UniRentier, polegający na regularnych wypłatach zysku z funduszu (co miesiąc lub co kwartał).

Fundusze można nabywać w 12 placówkach banku, zlokalizowanych w:

- ♦ województwie kujawsko-pomorskim: w Bydgoszczy (2 placówki), Cekcynie, Dobrczu, Gostycynie, Kamieniu Krajeńskim, Koronowie (2 placówki), Lubiewie, Mroczy oraz w Śliwicach.
- ♦ w województwie pomorskim: w miejscowości Brusy.

BS w Koronowie jest drugim bankiem spółdzielczym – po Banku Spółdzielczym w Toruniu - w województwie kujawsko-pomorskim, w którym prowadzona jest sprzedaż funduszy Union Investment. Tym samym liczba Punktów Obsługi Klienta (POK) prowadzących sprzedaż funduszy w tym województwie wynosi obecnie 66. Na terenie województwa pomorskiego liczba POK prowadzących sprzedaż funduszy wynosi 81, a BS w Koronowie jest 4 bankiem spółdzielczym sprzedającym fundusze Union Investment

Union Investment TFI S.A. nie posiada własnej sieci placówek bankowych – fundusze tego TFI są dostępne w sieci banków, domów maklerskich oraz pośredników finansowych, z którymi zawarte zostały umowy na dystrybucję jednostek funduszy. Wśród innych banków, w których można kupić jednostki funduszy Union Investment w tym regionie znajdują się m.in: BPS S.A., Gospodarczy Bank Wielkopolski, BGŻ, Multibank, Raiffeisen, Bank Handlowy S.A. (Citibank), Deutsche Bank PBC S.A.

Aktualne adresy placówek są dostępne na stronie www.union-investment.pl lub pod numerem infolinii 0-801 144 144 (całkowity koszt rozmowy jak za jeden impuls).

Union Investment Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych SA istnieje od 1995 roku (początkowo jako Korona TFI SA). Zajmuje się tworzeniem i zarządzaniem funduszami inwestycyjnymi w Polsce. W ofercie towarzystwa znajdują się otwarte fundusze inwestycyjne oraz produkty na nich oparte: plany oszczędzania, plany rentierskie (skierowane głównie do klientów detalicznych) oraz produkty dla klientów o większych środkach, w tym – usługi asset management. Union Investment TFI SA posiada też produkty dedykowane dla klientów instytucjonalnych: zarządzanie środkami, pracownicze programy emerytalne, programy motywacyjne. Union Investment TFI SA jest częścią Grupy Union Investment, funkcjonującej od 1956 roku. Właścicielem 100% firmy jest europejska spółka inwestycyjna Union Asset Management Holding AG z siedzibą we Frankfurcie nad Menem.

¹ 123,35% - stopa zwrotu w okresie 8.12.2001 – 8.12.2006.

21,07% - stopa zwrotu w okresie 31.12.2005 – 8.12.2006.

Przedstawione wyniki finansowe nie stanowią gwarancji osiągnięcia podobnych w przyszłości. Wymagane prawem informacje, w tym czynniki ryzyka inwestycyjnego, są publicznie dostępne w prospekcie informacyjnym i jego skrócie na stronie www.union-investment.pl. Emitentem, poręczycielem lub gwarantem papierów wartościowych stanowiących powyżej 35% portfela funduszu może być Skarb Państwa, Narodowy Bank Polski, kraje oECD wskazane w prospekcie oraz międzynarodowe instytucje finansowe, których członkiem jest Rzeczpospolita Polska, przy czym w przypadku tych ostatnich – pod warunkiem, że papier wartościowy, emitent lub gwarant posiada co najmniej rating inwestycyjny nadany przez co najmniej jedną z renomowanych agencji ratingowych.

Kontakt: Union Investment TFI S.A.

Agnieszka Padzik, Marketing Manager, tel. (22) 60 70 481, apadzik@union-investment.pl

Partner of Promotion Magdalena Frańczak, Account Executive Tel. (22) 85 87 458 wew. 37,

m.franczak@partnersi.com.pl

WIELKA CENA ODKUPIENIA

Gorzkie żale są popularnym zbiorem pieśni o męce Pana Jezusa.

Od początku XVIII wieku są śpiewane we wszystkich kościołach, jak Polska długa i szeroka, podczas Wielkiego Postu w ramach nabożeństwa pasyjnego.

Nieznany jest autor pieśni.

Nazwa Gorzkie żale pochodzi od pierwszych słów pieśni „GORZKIE ŻALE PRZYBYWAJCIE, SERCA NASZE PRZENIKAJCIE”.

Po raz pierwszy ogłosił je drukiem ks. Wawrzyniec Benik, opiekun Bractwa św. Rocha przy kościele św. Krzyża w Warszawie.

Wydano je w zbiorze „SNOPEK MIRRY Z OGRODA GETSEMAŃSKIEGO, ALBO ŻAŁOSNE GORZKIEJ MĘKI SYNA BOŻEGO”, w roku 1707.

Mirra jest to pachnąca żywica w proszku, jeden z darów, jaki trzej królowie złożyli Bożemu Dzieciątku. Dar ten był zapowiedzią męki i zbawczej śmierci Pana Jezusa.

Są to także popularne w Polsce nabożeństwa pasyjne, połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem pasyjnym. Gromadzą one wielu wiernych, mimo iż od trzech stuleci zachowują niezmienioną, archaiczną formę.

Udział w nich ma skłaniać nas wiernych do żalu i skruchy za grzechy.

Gorzkie żale wywodzą się z tradycji dawnych przedstawień męki Pana Jezusa, tzw. misteriów, które mają swoje korzenie w odległym średniowieczu.

Pobożność ludzi potrzebowała takiej formy nabożeństw, które nie tylko relacjonowałyby biblijne wydarzenia, ale pozwalały również łatwiej wyobrazić sobie, to co czuł Pan Jezus.

Duże zasługi w propagowaniu nabożeństw Gorzkich Żali mieli misjonarze św. Wincentego a Paulo. Zgromadzenie to powstało w 1625 r.

Do Polski, pierwsza grupa zakonników przybyła, w listopadzie 1651 roku, na życzenie królowej Marii Ludwiki Gonzagi.

W Warszawie, w pobliżu dzisiejszego kościoła św. Krzyża, królowa podarowała przybyłym drewniany domek i kapliczkę.

W roku 1657 rozpoczęli tam budowę kościoła, który w roku 1696 został konsekrowany. Pobudowali też szpital św. Rocha, którym opiekowali się zakonnicy Bractwa Miłosierdzia św. Rocha, ze wspomnianym już przeze mnie księdzem Wawrzyńcem Stanisławem Benikiem na czele. Gorzkie Żale, to po Drodze

Krzyżowej niezwykle ważne nabożeństwo Wielkiego Postu, które pobudza nas do refleksji nad istotą cierpienia i nad naszym postępowaniem, gdyż za wielką cenę zostaliśmy odkupieni.

W II połowie XIX wieku Gorzkie Żale śpiewała cała Polska oraz polonia na emigracji.

Do dziś nabożeństwo zachowało swoją dawną formę i piękno archaicznego języka. Wyrazistość prostego języka gorzkich żali pozwala nam usłyszeć prawdę o cierpieniu Pana Jezusa. Owe pieśni przepełnione są wielkim żalem Maryi, ona to skarży się w nich swemu ludowi, a lud odpowiada jej ze łzami w oczach na te żalosne skargi. Cierpienie Jezusa – syna i ból Maryi – matki poruszają nasz rozum i emocje.

Gorzkie żale były niegdyś ulubionym nabożeństwem rycerstwa polskiego, a później wojska polskiego. Wpisując się w tę piękną tradycję, Chór Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, w 1998 roku nagrał Gorzkie Żale w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pw. Najświętszej Marii Panny – Królowej Polski.

Biskup Polowy Wojska Polskiego Sławoj Leszek Głódź powiedział iż są one „...wzruszającym echem polskiej duszy, jej wrażliwości, religijnej żarliwości, liryzmu a także świadectwem polskiej pobożności, co potrafiło znaleźć przejmujący wyraz wspólnoty z cierpiącym Jezusem, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem.”

Gorzkie Żale składają się z trzech części, śpiewanych łącznie lub w kolejne niedziele Wielkiego Postu. W swej formie nawiązują do dawnej jutrzni brewiarzowej. Rozpoczynają się tzw. Pobudką, potem jest hymn o Męce Pańskiej i lamentacje odpowiadające trzem psalmom w jutrzni, które wyrażają ból duszy z powodu męki Zbawiciela i rozmowę duszy z Matką Bolesną. Antyfona „Któryś za nas cierpiał rany” jest śpiewem kończącym Gorzkie Żale.

W XVIII wieku odprawianie Gorzkich Żali połączone było z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po odśpiewaniu trzech części „Gorzkich Żali” głoszone kazanie pasyjne. Następnie ruszała procesja ze świecami, po której celebrans udzielał końcowego błogosławieństwa. Dzisiejsze nabożeństwo jest więc trochę okrojone w porównaniu z pierwotną jego postacią.

Grażyna Jasiek

* brewiarz – zbiór obowiązkowych modlitw przeznaczony dla duchownych katolickich

* celebrans - ksiądz odprawiający Mszę św.

* jutrznia – pierwsza część modlitwy brewiarzowej odmawianej przed wschodem słońca

Niezamierzona Podróż

W swojej życiowej podróży zagubiłem się po raz drugi. Tym razem przystankiem jest Koronowo- małe miasteczko na północ od Bydgoszczy (28km). Gmina liczy 28 tys. mieszkańców. Znana jest przede wszystkim z Zalewu Koronowskiego. Miasto otacza wspaniały kompleks unikatowego drzewostanu (mitycznego boru Prasłowian), zwanego „Grabina”. 10 października 1410 roku odbyła się, jak pisze w swoich kronikach Jan Długosz, ważniejsza co do swego znaczenia bitwa z Krzyżakami, ponieważ to ona ostatecznie zatrzymała na zawsze marsz rycerzy czarnego krzyża.

Jest tu również klasztor cysterski, z początkiem XIX wieku zamieniony przez władze pruskie na więzienie. Jego powstanie datuje się na rok 1288, czas przybycia Cystersów z pobliskiego Byszewa.

To właśnie w tej, o ironio, „Szczęśliwej Dolinie” (Felix Vallis- tak po łacinie nazywało się Koronowo w tych czasach), autobus rozsądku postanowił się zatrzymać, abym mógł spojrzeć wstecz, odrodzić się przez izolację. Trwa ten stan już wiele miesięcy.

Budowała ta wyzwala we mnie dość nieoczekiwane reakcje, dziwne, niewytłumaczalne sny, czasami spotkania z jakąś ukrytą tutaj tajemnicą, magią gotyku.

Skrawek tej ziemi jest zamieszkały od przeszło tysiąca lat. Sam klasztor i miasto usytuowane są w dolinie. To biskup Wiśław nazwał ją właśnie Felix Vallis- Szczęśliwą Doliną. Tę dawną tajemnicę czuje się, gdy wiatr wieje od strony północno-zachodniej.

Smeysche (Smeysze) to nazwa wczesnosłowiańska (od smolowania łodzi). Tutaj istniał również jeden z nielicznych brodów przez rzekę Brdę, świętą rzekę pogan. I jak to bywało, w wielu podobnych miejscach chrześcijaństwo przejęło w swe władanie tę krainę. To, co służy dzisiaj jako zakład karny, pochodzi z wieku XVII, lecz piwnice pamiętają te najwcześniejsze czasy, gdy nastali Cystersi. Ktoś może powie, że jest to miejsce jakich wiele w naszym kraju..

I tu zaczyna się moja opowieść.

Po wielu miesiącach otrzymałem pracę przy obsłudze zakładowego radiowęzła. Sama praca dostarcza wiele satysfakcji, tworzymy wraz z innymi osadzonymi gazetę więzienną, redagujemy ją w całości sami. Współorganizujemy z wychowawcami zajęcia kulturalno-oświatowe, sportowe, spotkania z twórcami (np. plastykami, pisarzami, muzykami). Praca przebiega także w godzinach wieczornych i wtedy odzywa się magia tego miejsca. Czy działa wyobraźnia, czy na świat wychodzą gdzieś tam zasłyszane opowieści? Może. Lekkie porywy wiatru od strony Grabiny zaczynają opowiadać swoje historie. Same mury również, gdy zapada zmrok, szepcą swoje łacińskie, wypowiedane przez setki lat, modlitwy, prośby czy podziękowania. Corona Marie- Koronowo ponownie odwiedzają jego dawni mieszkańcy.

Ogarnia mnie wtedy jakaś siła, czuję spokój, wewnętrzną harmonię i to, że pomimo moich błędów, mogę je odkupić. Nie czuję wcale strachu, tylko wyzwolenie. Mimo tych lat złych emocji, które skumulowały się w tym miejscu, siły od nich mocniejsze oczyszczają tutejszą aurę. Co ciekawe, wielu przybywających z innych więzień po kilku tygodniach twierdziło, że działają tu właśnie jakieś siły dobra. Są spokojniejsi, zaczynają analizować swoje dotychczasowe życie.

Do byłego już klasztoru przylega gotycki kościół, od którego również bije jakaś oczyszczająca siła. Wibracje dźwięku organów, głębokie basy przenikają mury. Wystarczy przyłożyć rękę do ściany celi, a czujemy tę moc. Czasami wręcz zdarza się coś takiego jakby „ktoś” dotknął naszego ramienia, gdy przychodzą chwile wątplenia (nie tylko mnie to spotyka).

Ta niezamierzona podróż i przystanek w niej- jak siła bijąca z tego miejsca- pozwoliły mi odnaleźć „moją drogę”, odzyskać sumienie i nadzieję na nowe życie. Teraz spokojnie czekam na wypełnienie się moje prawdy.

Kiedys przeczytałem w „Czwartym Wymiarze”, że to, co się tworzy wewnątrz nas, będzie oddziaływało w naszym dalszym życiu i życiu ludzi, którzy nas otaczają. Tutejsza siła tysiącletniej energii pozwoliła mi wrócić tam za mur.

Zatem dotykam ściany celi, oczekując muśnięcia dłoni dobrego mnicha. Wolność jest za rogatekami. Tak jak ta wolność wywalczona 10 października 1410 roku w bitwie pod Koronowem, która ostatecznie pogrążyła złemoce zawarte w czarnym krzyżu malborskich zakonników.

Jan Woźniak

Autor opowiadania przesłał do redakcji list o następującej treści:

Tak jak napisałem w swej relacji – opowiadaniu- „Niezamierzona podróż”- autobus rozsądku dowiózł mnie do Koronowa. I tak od wielu miesięcy próbuję pozbiierać siebie, swoje życie. Wyculony na piękno otaczającego mnie miejsca, a przede wszystkim po spotkaniu z przedstawicielami Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Koronowskiej, bardziej zagłębiłem się w historię tego miejsca. To zaskoczenie np. „Bitwą pod Koronowem”! To zdarzenie zmobilizowało mnie do zmierzania się na niwie literackiej i postanowiłem, a wzorując się na XIX-wiecznej powieści poetyckiej, opisać historię bitwy. Również samo miejsce, w którym przebywam, czyli klasztor pocysterski, wywołuje we mnie zadumę nad przemijającym czasem. Dałem temu wyraz w mej relacji- opowiadaniu pt.: „Niezamierzona podróż”, które wraz z moją akwarelą zostało opublikowane w miesięczniku o ogólnopolskim nakładzie (również czytany jest poza granicami Polski).

Moja „mała ojczyzna” jest niedaleko Państwa „małej ojczyzny”- czyli Koronowa i okolic. Teraz ja tutaj przybywam i również jest to teraz „chwilowo” i moja „mała ojczyzna”. Chciałem w tych utworach opowiedzieć światu o tym magicznym miejscu.

Proszę o przyjęcie tego mego świadectwa fascynacji Ziemią Koronowską w postaci w/w utworów literackich. Życzę wielu sukcesów w promowaniu Koronowa i Ziemi Koronowskiej.

Z poważaniem
Jan Woźniak



SPACER

W południe wyruszyliśmy na spacer. Potrzebowaliśmy kasztanów i żołądzi na ludziki. Zatrzymaliśmy się pod starym kasztanowcem niedaleko miejskich szaletów. Zaczęliśmy przebierać butami w opadłych liściach i skorupach, ale kasztanów było mało. Żona znalazła kijek i zaczęła nim rzucać w kasztany w pękniętych skorupach wiszące na gałęziach. Kasztany spadały jeden po drugim. Też rzuciłem parę razy. Mieliśmy dużo kasztanów. Nagle z pobliskiego lumpeksu wyszedł mały facet i powiedział, że bym nie rzucał, bo zniszczę mu samochód. Dopiero teraz zwróciłem uwagę – auto stało jakieś dziesięć metrów od drzewa. Powiedziałem, że samochód jest bezpieczny, ale to go nie przekonało. Stwierdził, że chodnik, na którym staliśmy, to jego podwórko. Poradziłem, żeby wrócił do swoich spraw, on coś odpowiedział i – pyskówka gotowa. Kiedy w trakcie tej chaotycznej wymiany zdań zdarzyło mu się powiedzieć „poszłem”, żona zwróciła mu uwagę, że mówi się „poszedłem”. To go tylko rozjuszyło. Użył wobec niej słowa „maleńka”, co z kolei mnie rozjuszyło. Zbliżyłem się do niego na wyciągnięcie ręki i zażądałem, żeby przeprosił. Nie przeprosił. Miałem wielką ochotę go uderzyć, tak po prostu, dać mu po mordzie. Ale nie zrobiłem tego. Powiedziałem jeszcze coś całkowicie nieistotnego i niepotrzebnego, i ruszyliśmy dalej. Obiecałem sobie w duchu, że w drodze powrotnej spuszczę temu facetowi powietrze z samochodu albo wysadzę go w powietrze.

W parku koło cmentarza na ławce siedzieli: kobieta, dwaj mężczyźni i dziecko. Na ławce stały plastikowe kubki, kobieta była pijana. Chodziłem wśród liści udając, że nie widzę tego towarzystwa. Tak naprawdę marzyłem o tym, żeby znaleźć się w miejscu bezludnym, to znaczy takim, w którym nie byłbym zmuszony widzieć obcych twarzy. To z reguły przykry widok.



Nazbieraliśmy trochę kasztanów i żołądzi. Zaproponowałem, żebyśmy poszli do Grabiny. To nasz park, a właściwie las grabowo-bukowy na wzgórzu pod miastem. Nie ma tam prawie wcale kasztanów i żołądzi, ale za to można odetchnąć od ludzi. Zeszliśmy ulicą w dół, do skweru nad zasypianym korytem kanału. Barrierki przy nabrzeżu, drzewa pochylone jakby wpatrywały się w wodę, wszystko się zgadzało, z wyjątkiem tego, że nie było już wody, tylko podmokły trawnik, na który nikt nie ważył się wchodzić w obawie przed zgubieniem butów w bagnie. Pamiętam jak któreś zimno wracając z mszy, zdaje się z rorat, zaczęliśmy ślizgać się po oblodzonym pagórku. Zjeżdżaliśmy z niego i zatrzymywała nas dopiero barrierka nad kanałem. W pewnym momencie poczułem jak z kieszeni wypada mi książeczka do nabożeństwa, którą dostałem na Pierwszą Komunię. Książeczka wpadła do wody. Zszedłem na brzeg, żeby ją wydostać. Okazało się, że kartki nawet się nie zamoczyły, mimo że książeczka pływała na powierzchni kanału. Mokra była tylko jedna strona okładki, która dotykała wody. Teraz dokładnie w tym miejscu było cuchnące grzęzawisko, które miało być „terenem rekreacyjnym”. Pomyślałem, że ludzie, którzy do tego doprowadzili, powinni za to odpowiedzieć. Wykopać nowy kanał i wypełnić go wodą? Tak właśnie.

Zostawiliśmy ten żaloszny widok i zaczęliśmy wdrapywać się na Górę Łokietka, jedno ze wzgórz Grabiny. Idzie się tam spiralnie skręconą ścieżką. Momentami otwierają się stamtąd widoki prawdziwie cudowne. Domek ukryty w jakiejś kotlinie, przyklejony do zbocza, ceglany mostek zawieszony nad potokiem spadającym po kamieniach ku miasteczku i jego leniwej rzece Brdzie. Mostek!

Raczej jego resztki obgryzione zębem czasu i zjadłością wandali. Cała Grabina przedstawia obraz zniszczenia i zapomnienia. A to przecież rezerwat przyrody. Graby, buki, rzadkie kwiaty etc. Alejki, które tam kiedyś wiły się między starodrzewem, dawno już zarosły albo pozapadały się. W połowie asfaltowej drogi, którą wyjeżdżało się z miasteczka na Bydgoszcz, zieje wielka dziura po osunięciu się ziemi. „Armhaus”, dom z czerwonej cegły o pięknym, kamiennym podmurowaniu, stojący u podnóża Grabiny, przeznaczony jest do rozbioru, bo łatwiej wyburzyć niż wyremontować.

Na szczycie Góry Łokietka, wewnątrz wału usypanego tam przed ponad tysiącem lat przez naszych przodków, młodzież rozpala dzisiaj ogniska. Stajemy pośrodku resztek takiej „waty” i robimy sobie zdjęcie. Jesteśmy zziębnięci, ale rześkie powietrze w płucach rekompensuje wszystko. Może to i dobrze, że zapomniano o Grabinie. Niech dziczeje i służy nam jako wyspa na morzu urbanizacji.

Idziemy dalej, przedzieramy się przez kłujący ostrokrzew i wychodzimy na pochyłą w kierunku miasteczka polanę porośłą krzakami porzeczki, lekko już pożółkłymi. Jakieś echo burgundzkich winnic? Nie wiem, nigdy nie byłem w Burgundii, ale tak ją sobie mogę wyobrazić. Przed nami i jednocześnie pod nami rozciąga się panorama miasteczka, zwanego przez swoich założycieli-cystersów Felix Vallis – Szczęśliwą Doliną. Namierzamy nasz dom – brudnożółtą plamkę w samym środku tego krajobrazu. Nad dachami góruje pękata wieża fary. Ale nad całym miasteczkiem góruje, niewidoczna z tego miejsca, kolegiata. Idę zrobić jej zdjęcie i o mały włos nie spadam ze stromego zbocza. Ratuja mnie gałęzie, których się chwytam.

Tutaj w górze ma się wrażenie, że tamto w dole to tylko widoczek, dekoracja, doskonale oświetlona przez słońce wczesnej jesieni. Nie widać stąd ludzi, a jeśli nawet widać, to tylko jako małe owady poruszające się zupełnie bez sensu w swoim labiryncie. Syn biega jak szalony, wypuszczony na wolność żrebaczek, córka siedzi w wózku i podskakuje z zadowolenia, żona też chyba jest zadowolona, choć trochę słabiej to pokazuje. Ja – zapamiętuję szczegóły, robię zbliżenia. Nas czworo, cztery osoby, którym przyszło żyć razem. Rodzina. Chciałbym, żeby między nami było już zawsze tak, jak tu, na górze.

Ale trzeba zejść, choćby po to, żeby zjeść. Trochę błądzimy, prawie wchodzimy komuś na podwórko, a bardzo nie chcemy już nikomu wchodzić w drogę. Wreszcie wychodzimy na właściwy szlak. W dole widać Diabelski Młyn. Diabelski, bo wedle legendy miał tam mleć zboże sam diabeł. Młyn – bo woda spływająca ze wzgórza obracała kiedyś wielkie koło. Teraz koło, pozbawione „szprych” stoi spróchniałe, oparte o zrujnowany młyn. W dole ciecze anemiczny strumyczek, który nie obróciłby kółka dziecięcego wózka. Diabeł zmielił tu nie tylko zboże.

Schodząc mijamy osobliwą scenkę: za ogrodzeniem stoi namiot, taki jakie stawia się na różnych garden party, a obok w rzędzie – kilka pomników nagrobnych. Błyszczące, matowe, jasne, ciemne. Przy jednym z pomników stoi kilka osób, każda z miną pełną powagi, słuchają objaśniającego coś sprzedawcy.

W domu robimy ludziki i zwierzątka. Stoją na zapalczanych nóżkach, opierając się na kasztanowych albo żółtych stópkach, na główkach jeżą im się zielone kolczaste czapeczki, a z błyszczących buzi wyrastają rozszczerzone, zapalczane nosy. Kiedy się ściemnia, wyglądają jakby czały się do skoku.

1 października 2005

© Jarosław Jakubowski

VICTORIA KORONOWO (IV)

Treningi seniorzy wznowili już na początku stycznia. Były one bardzo urozmaicone i ciekawe. Dopisywała także frekwencja, po czym można było się spodziewać dobrych wyników w II rundzie. Tak jednak się nie stało. Już w pierwszym meczu jako gospodarz „Victoria” przegrała 0:1 z Krajną Sępólną, później remis na wyjeździe z Trzemesznem i znów u siebie przegrana 2:1 z Wdą. To zadecydowało, że zarząd podjął decyzję o zmianie trenerów. Zespół seniorów przejął p. Henryk Staszewski. Debiut trenerski wypadł bardzo efektownie, bo „Victoria” wygrała 3:0 z Pałuczanką Żnin. Później jednak był mecz - również u siebie z Gromem Więcbork, który przegraliśmy 2:4 i pożegnaliśmy się z bramkarzem Grzegorzem Rumińskim, który po tym meczu nie wznowił już treningów. Ostatecznie sezon zakończyliśmy na 10 pozycji, w sytuacji gdy grało 16 drużyn i 3 spadły do klasy A. Awans do III ligi wywalczyła drużyna Czarnych Nakło. Tradycyjnie odbył się mecz piłkarski reprezentacji Gazety Pomorskiej i drużyny, która awansowała do III ligi. Z zespołu „Victorii” powołanych zostało na ten mecz 2 zawodników- Józef Gettka i Piotr Lewandowski, którzy jednak nie dojechali na tak ciekawą imprezę.

Oprócz meczów ligowych w 1997 r. w życiu Klubu wydarzyło się wiele innych ciekawych imprez. Zimą braliśmy udział w turniejach halowych m.in. w Wojnowie gdzie zajęliśmy III miejsce. Nie stanęliśmy natomiast na podium turnieju w Żniniu, który w roku poprzednim wygraliśmy. W lipcu braliśmy udział w turnieju o memoriał Władysława Szelągowskiego w Sicienku, w którym wywalczyliśmy 3 miejsce. W sierpniu byliśmy natomiast organizatorami turnieju memoriałowego Bronisława Witkowskiego- piłkarza, współzałożyciela „Victorii” i działacza. Turniej odbył się w Buszkowie, a współorganizatorem była rada sołecka, natomiast zaszczytnym gościem Pan Burmistrz Koronowa. Uroczystość rozpoczęła się od złożenia wiązanek na grobie Zmarłego. Później odbyły się mecze, których zwycięzcą okazała się „Victoria” pokonując w finale Tucholanke w rzutach karnych 9:8. Trzecie miejsce zajął Orlik Gogolinek pokonując Gryf- Wicher Sicienko 3:1. Turniej zakończył się wręczeniem okazałego pucharu na własność drużynie zwycięskiej oraz dyplomów. Pracowaliśmy również z młodzieżą. W maju odbył się w Bydgoszczy kolejny turniej piłkarski dla amatorów „Lato z Expressem”, w którym wystąpiły dwie drużyny pod nazwą Victoria - 1 i Victoria - 2 prowadzone przez Jerzego Bobolę i Mirosława Wróblewskiego w rocznikach 85-86. Victoria - 2 dotrła aż do ¼ finału a Victoria - 1 odpadła we wcześniejszej fazie rozgrywek.

Trzeciego czerwca zorganizowaliśmy turniej piłkarski o puchar Prezesa „Victorii” dla szkół podstawowych gminy Koronowo.

Udział wzięło 6 zespołów. Pierwsze miejsce zajęła SP Nr 2 pokonując w finale, po dogrywce SP Nr 1 2:1, trzecie miejsce wywalczyła SP z Mąkowską, czwarte SP Buszkowo, piąte SP Wierzchucin Królewski i szóste miejsce SP Wtelno.

Z innych wydarzeń to zebranie sprawozdawczo-wyborcze Rady MG- LZS, które w miłej atmosferze odbyło się 18.03.97 r. w Gościeradzu a gospodarzem był LKT „Wyczół” z prezesem Michałem Chorzepą. Przewodniczącym Rady wybrany został kolega Mieczysław Szeliga, natomiast zastępcą nasz kolega klubowy- Jerzy Bobola.

Druga sprawa to nadzwyczajne WZ, które odbyło się 30.06.97 w celu uchwalenia zmian do statutu naszego Klubu. Najciekawszym jednak wydarzeniem 1997, szczególnie dla naszego Klubu były wybory najpopularniejszego sportowca gminy Koronowo. Zorganizowane one zostały przez redakcję „Koronowskich Wiadomości Kulturalno-Sportowych” MGOK.

Ogłoszenie wyników nastąpiło na balu sportowca w lutym. Wpłynęło na konkurs ok. 300 kuponów. Po podliczeniu głosów okazało się, że najpopularniejszym sportowcem gminy Koronowo został piłkarz „Victorii”- Mirosław Natkański, wyprzedzając tenisistki „Korony” trzy siostry Muszyńskie. Co ważniejsze- wśród dziesięciu najpopularniejszych sportowców znalazło się jeszcze czterech piłkarzy „Victorii”- R. Wesołowski, P. Lewandowski, S. Sieradzki i J. Gettka oraz jeden piłkarz Orlika Gogolinek- były zawodnik Victorii- Adam Żubka. Połowę laureatów stanowili więc piłkarze „Victorii” z tym najważniejszym- najpopularniejszym w I edycji tego konkursu Mirosławem Natkańskim. (c.d.n.)

Grzegorz Myk

„WYCZÓŁ” PODSUMOWANIE SEZONU 2006

Rok 2006 dobiegł końca. Nadszedł więc czas na podsumowanie bardzo udanego dla Ludowego Klubu Turystycznego „Wyczół” Gościeradz sezonu 2006.

Zawodnicy z naszego klubu uczestniczyli w zawodach różnej rangi od Mistrzostw Okręgu poprzez Mistrzostwa Polski na międzynarodowych konicząc. Uczestniczyliśmy w takich zawodach jak Mistrzostwa Polski w Wyścigach Drogowych (Marcin Kałdowski - członek kadry narodowej) Mistrzostwa Polski w Rallycrossie (Marcin Gagacki), Mistrzostwa Polski w Trialu (Jacek Olech), Mistrzostwa Polski w Kartingu (Łukasz Szufrajda), Puchar PZM w Trialu (Edyta Jakubowska-Olech, Jarosław Jażdżewski), Puchar PZM w Country Crossie (Jarosław Ginter, Adam Lewandowski, Bartłomiej Lewandowski, Sławomir Niekraszewicz, Arkadiusz Polczyński, Robert Polczyński, Łukasz Słomski, Tomasz Szalkowski), Puchar PZM i Mistrzostwa Okręgu w Wyścigach Skuterów (Kevin Dąbrowski, Łukasz Kałdowski, Karol Koksa, Przemysław Piastowski, Klaudia Weber), Turystyczne Motorowe Mistrzostwa Okręgu (Jerzy Gwizdała, Zygmunt Gwizdała, Konrad Radke, Anna Gwizdała, Grażyna Gwizdała, Bogusława Radke), Mistrzostwa Okręgu w Konkursowych Jazdach Samochodowych (Paweł Krix, Jerzy Gwizdała), Kartingowe Mistrzostwa Strefy i Okręgu (Łukasz Szufrajda). Jak widać powyżej klub nasz reprezentowany jest przez sporą liczbę zawodników w różnych dyscyplinach, ale nie tylko dzięki ilości zawodników jesteśmy zauważani na arenie krajowej ale głównie dzięki wynikom jakie osiągają. Osiągnięte wyniki w sezonie 2006 przedstawiają się następująco:

Miejsca 1-3 w Mistrzostwach Polski i Pucharach PZM

- Kałdowski Marcin - Mistrz Polski kl. Superstock 600 – wyścigi motocyklowe
- Olech Jacek - Mistrz Polski w klasie Senior – trial
- Gagacki Marcin - II Wicemistrz Polski w klasie 4 – Rallycross
- Jażdżewski Jarosław - 3 miejsce w Pucharze Polsko-Litewskim w klasie 4 – Rallycross
- Jakubowska-Olech Edyta - 2 miejsce w Pucharze PZM kl. Otwarta – trial
- Lewandowski Adam - 2 miejsce w Pucharze PZM kl. Kobiet – trial
- 3 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross

Miejsca 1-3 w Mistrzostwach Strefy i Okręgu PZM

- Szufrajda Łukasz - Kartingowy Mistrz Okręgu w kat. ICA-Open
- Kartingowy Wicemistrz Strefy w kat. ICA-Open
- Gwizdała Jerzy - Turystyczny Motorowy Mistrz Okręgu w kat. kierowców
- Gwizdała Anna - Turystyczny Motorowy Mistrz Okręgu w kat. pilotów
- LKT „Wyczół” Gościeradz - Turystyczny Motorowy Mistrz Okręgu w kat. klubowej
- Gwizdała Zygmunt - Turystyczny Motorowy Wicemistrz Okręgu w kat. kierowców
- Gwizdała Grażyna - Turystyczny Motorowy Wicemistrz Okręgu w kat. pilotów
- Gwizdała Jerzy - 2 miejsce w Mistrzostwach Okręgu w KJS – klasa 2
- Koksa Karol - II Wicemistrz Okręgu w klasie 1 – wyścigi skuterów

Miejsca 4 - w Mistrzostwach Polski i Pucharach PZM

- Szufrajda Łukasz - 8 miejsce w Kartingowych Mistrzostwach Polski – kat. ROK 125
- Koksa Karol - 6 miejsce w Pucharze PZM w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Kałdowski Łukasz - 7 miejsce w Pucharze PZM w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Piastowski Przemysław - 8 miejsce w Pucharze PZM w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Dąbrowski Kevin - 11 miejsce w Pucharze PZM w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Niekraszewicz Sławomir - 11 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross
- Weber Klaudia - 13 miejsce w Pucharze PZM w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Słomski Łukasz - 14 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross
- Lewandowski Bartłomiej - 19 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross
- Szalkowski Tomasz - 26 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross
- Ginter Jarosław - 34 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross
- Polczyński Robert - 64 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross
- Polczyński Arkadiusz - 87 miejsce w Pucharze PZM kl. OPEN B – Country Cross

miejsca 4 - w Mistrzostwach Strefy i Okręgu PZM

- Radke Konrad - 4 miejsce w TMMO w kat. kierowców
- Radke Bogusława - 4 miejsce w TMMO w kat. pilotów
- Kałdowski Łukasz - 4 miejsce w MO w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Piastowski Przemysław - 7 miejsce w MO w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Dąbrowski Kevin - 8 miejsce w MO w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Weber Klaudia - 9 miejsce w MO w klasie 1 – wyścigi skuterów
- Krix Paweł - 12 miejsce w Mistrzostwach Okręgu w KJS – klasa 5

Z poważaniem

Michał Chorzępa
Prezes Klubu

Kino... w szkole we Wtelnie!

14 lutego 2007r. została uruchomiona sala kinowa w Zespole Szkół im. Leona Wyczółkowskiego we Wtelnie. Pierwsza projekcja przeznaczona dla rady pedagogicznej – oczywiście bohaterami niej byli wszyscy nauczyciele Zespołu Szkół.

Dlaczego otwarto taką salę? Dyrektor chcąc sprostać potrzebom właściwego prowadzenia procesu dydaktycznego postanowił jedno pomieszczenie w szkole przeznaczyć na kino. Prace trwały prawie rok z różnym zaangażowaniem. W tym okresie gromadzone były środki finansowe na adaptację i zakup odpowiedniego sprzętu. Szkolni woźni Panowie Władysław Radczuk i Kazimierz Sieracki wykonali elektrykę, położyli podłogę oraz ściany obłożyli odpowiednią wykładziną. Sufit został także wygłuszony celem uzyskania właściwej akustyki. Następnie zainstalowano urządzenia – specjalistyczny projektor multimedialny, elektryczny duży ekran projekcyjny o powierzchni prawie 6m², duży telewizor, specjalistyczny zestaw głośników. Zainstalowano także prawdziwe kinowe krzesła. Do dyspozycji nauczycieli jest DVD, wideo, a podłączyć można także komputer i niebawem internet.

Sala kinowa to specjalistyczne pomieszczenie. Korzystają z niej nauczyciele w trakcie procesu dydaktycznego. W każdym momencie mogą zejść i wyświetlić lub zaprezentować odpowiedni materiał niezbędny w toku lekcyjnym. Duży ekran i monitor oraz właściwe nagłośnienie to lepsze i pełniejsze wykorzystywanie filmów i prezentacji. Wteleńskie szkolne kino jest gotowe do pracy w każdym momencie. Nie stać jest obecnie szkoły, aby wyposażyć wszystkie izby lekcyjne w telewizory, projektory, DVD czy videa, dlatego powstało kino. Uczniowie są bardzo zadowoleni, a prezentowane im w wysokiej jakości filmy bardziej się podobają, gdyż nie zawsze w przypadku małego telewizora uczniowie w klasie 30 – to osobowej widzieli czy słyszeli.

P. Polasik

Koronowo - Pieczyska

Planowane imprezy na rok 2007

Mając jeszcze świeżo w pamięci dopiero co miniony sezon letni w Pieczyskach już myślimy o następnym, planując imprezy kulturalne i sportowe. Ostatnie cztery lata pokazały jak wielkim zainteresowaniem cieszą się koncerty pod tytułem „**Łaś Pieczyska i Śpiew – Ryszard Smeśa Zaprasza**”.

Wykonawcy z najwyższej półki polskich śpiewaków operowych gwarantują niepowtarzalne doznania duchowe w przepięknym plenerze Zalewu Koronowskiego. Wspólnie z Ryszardem Smeśą planujemy dwa koncerty na 2007 rok. Pierwszy odbędzie się w szóstego lipca, a drugi trzeciego sierpnia br. W tegorocznych koncertach podobnie jak w 2006 roku wystąpi czworo artystów śpiewających i pianista, znakomity Bogdan Ciesielski. Planujemy również kilka niespodzianek związanych ze scenografią.

Ten rok będzie specyficzny, ponieważ będziemy organizować już 9 i co istotniejsze 10 koncert z naszego cyklu. W połowie stycznia 2007 odbyły się już rozmowy z primadonną polskich scen operowych Grażyną Brodzińską. Jeżeli możliwości finansowe pozwolą to będziemy mieli w Pieczyskach mega gwiazdę.

Waldemar Matuszak

Z notesu moczyskija

ZNOWU O POGODZIE

Wędkarze to ludzie zależni od pogody. Niekoniecznie zresztą z powodu „pogodoodporności”, bo z tym akurat wśród wędkarskiej braci, zaprawionej w bojach nie najgorzej. My martwimy się kaprysami ryb, które rozregulowane pogodową huśtawką po prostu nie biorą.

Coraz większe wyzwania stawia przed nami Mamusia Natura. Na łód pójda w tym roku pewnie tylko Samobójcy przywiązani linkami do przybrzeżnych drzew i z drabinami pod nogami. Też tak można. Chyba już o tym pisałem – to nie literackie fantazje, ale obserwacje wyczynów bohaterów ze świdrami i pierzchniami w dłoniach.

Długie i tęskne zimowe wieczory spędzone na przeglądzie (po raz setny) sprzętu i struganiu woblerków samoróbek już prawie za nami, ale do pełni szczęścia brakuje jeszcze ze dwóch miesięcy. I cóż tu robić, skoro łód nietęgi. Może jednak spróbować? Koniecznie spróbować!

Pierwsze wiosenne płocie i to całkiem spore zaczną brać na zalewie już w marcu. Koniecznie trzeba się na nie wybrać do Pieczysk. Zasięgnąłem języka u „stałych bywalców”. Twierdzą oni, że na Białym w Samociążku też można zarzucić wędkę z lekkim zestawem i włożyć co nieco do siatki, jeśli tylko marcowe słońce zacznie śmieiej operować na niebie.

Nie dajmy się więc pogodzie i ruszajmy na płocie z Zalewu. Połamania kija!

„Każdą dróżkę tu znam”

**”... Ci co odeszli też powracają
z dalekich odległych miast
W tęsknocie wspomnień tu
zaglądaj do swoich rodzinnych gniazd...”**

Maria Nowicka

Jednym z tych, który zaprezentował się w rodzinnych stronach, jest urodzony w Lucimiu a mieszkający w Gdańsku Stanisław Szukalski. Jego wystawę amatorskich prac malarskich zorganizował w dniach 8-9 października br. Wiejski Dom Kultury w Mąkowarsku.

Już w dzieciństwie przejawiał zamiłowanie do rysowania. Potwierdza to prezentowany na wystawie rysunek kościoła w Mąkowarsku, który wykonany został przez mającego wówczas 10 lat autora. Artysta upodobał sobie w malarstwie okres Impresjonizmu, stąd kilka kopii obrazów C. Moneta. Zakres tematyki przedstawianej na obrazach jest różnorodny. Lubi malować morze, krajobrazy, architekturę. Twórczością malarską zajmuje się od końca lat 80-tych. Jednak będąc na emeryturze, może więcej czasu poświęcić swemu zamiłowaniu. Jest zdania, że malować można w każdym wieku. Oficjalne otwarcie wystawy z udziałem autora miało miejsce w niedzielę 8 października br. Uczestniczyło w nim liczne grono mieszkańców Mąkowarska, Lucimia, Pruszcza.

Wystawa była okazją do spotkania się autora z koleżeństwem lat młodości. Z zaproszenia do udziału w wystawie skorzystali wiceburmistrzowie Koronowa: Andrzej Kołodziejczyk i Sławomir Marszelski. Obecna była także dyr. M-GOK Arleta Mateja, nie zabrakło przedstawicieli samorządu lokalnego Ewy Siekierskiej- sołtysa i Macieja Muzioła - przewodniczącego rady sołectkiej w Mąkowarsku oraz Kazimierza Gettki, sołtysa z rodzinnej wsi autora Lucimia.

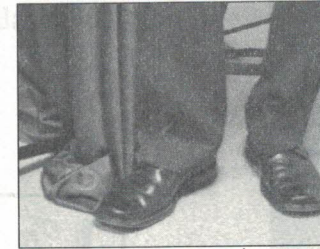
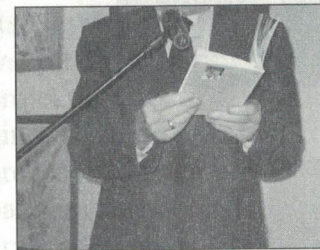
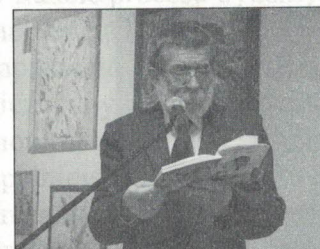
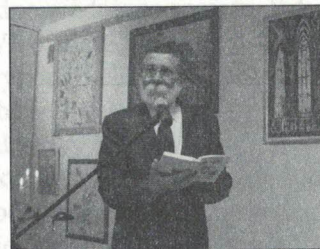
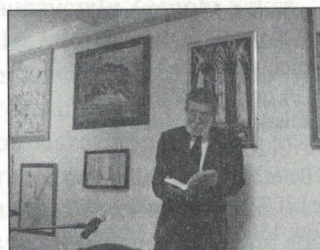
Stanisław Szukalski utrzymuje żywe kontakty z rodzinnymi stronami. Z dużym zainteresowaniem obserwował i w miarę możliwości uczestniczył w różnych imprezach w Lucimiu. Szczególnie interesująca była dla niego zapoczątkowana w latach 70-tych XX w. "Akcja Lucim". Wiele słów uznania ma dla tych autorów, zwłaszcza dla Marii i Wiesława Smużnych oraz Bogdana i Witolda Chmielewskich. Obecny na wystawie prof. Wiesław Smużny z UMK w Toruniu, podzielił się wrażeniami jakie odniósł oglądając wystawę, zwracając uwagę na przenikanie się walorów wrażliwości i warsztatu Stanisława Szukalskiego.

Uzupełnieniem wystawy było zaprezentowanie twórczości poetyckiej Marii Nowickiej, siostry autora. Mieszkanca Lucimia przeczytała ostatnio napisany wiersz, odwołujący się do osobistych wydarzeń w jej życiu. Można to było odczuć poprzez wzruszenie w jej głosie. Połączenie obrazu i słowa nadawało temu spotkaniu specyficzną atmosferę. Tematyka wierszy zawierała refleksje nad tym jacy jesteśmy, jak się zachowujemy. Wyrażała poszanowanie tego co najbliższe. Abyśmy umieli korzystać z przeszłości, tworząc dzisiaj to, co będzie służyło naszym następcom w przyszłości. Pozostałe wiersze czytali Helena Borkowska i niżej podpisany.

W drugim dniu wystawy widzami byli uczniowie kilku klas szkoły podstawowej i gimnazjum w Mąkowarsku. Był to miły akcent dla Stanisława Szukalskiego, miał bowiem możliwość mówić o swoich pracach i odpowiadać na pytania uczniów. A oni wrażenia z wystawy wpisywali w książkę pamiątkową autora. Nadmienić należy, że wystawę z prezentacją wierszy przygotowali wspólnie Wiejski Dom Kultury i Biblioteka Publiczna w ramach obchodów "700. rocznicy nabycia wsi Mąkowarsko przez Cystersów 1306-2006".

Grzegorz Danielek
Fotografie: Dorota Kufel





ZDJĘCIA DARIUSZ KRZYŻELEWSKI

ZDZISŁAW PRUSS w Koronowie

Wyznanie liryczne



Zdzisława Prussa znałem od zawsze, ale tylko z widzenia. Nigdy nie czytałem ani jednego wiersza poety. Należał on do osób, które przy pierwszym kontakcie mnie irytują, i które zaraz chciałbym wyrzucić z mojego życia.

Zawsze jednak pozostaje ta mała furtka przez, którą te osoby jeszcze raz przychodzą do mnie. Furtka, która wszedł Zdzisław Pruss otworzyła się po wielu latach – 19 stycznia 2007 roku.

Po pierwszych słowach poety i kilku usłyszanych strofach, już poczułem, że serce mocniej zabiło.

Jak zawsze w takich sytuacjach doznałem olśnienia, zauroczenia i radości. W tym momencie nie żałowałem, że znałem go tylko z widzenia. Teraz był dla mnie taki „nowy”, odkrywczy w swej poezji, a jednocześnie jako człowiek niezwykle otwarty, pełen ciepła i humoru. Stał się kimś bliskim przez te cechy i cudowne wiersze.

Niewielu poetów, tak jak on, potrafi w sposób skrótowy opisać jakieś zdarzenie, którego bohaterami są nie tylko ludzie, ale również zwierzęta.

Jego „zwierzęco – ludzki” świat poezji pozwala zrozumieć więcej, odkrywa stary świat w krzywym zwierciadle specyficznego dla poety poczucia humoru z dozą krytyki.

Krytyka jego jest jednak tak zawoalowana, że nie odbieramy jej z poczuciem obrazy majestatu, lecz radosnego zadowolenia, z myślą, że – „no właśnie tak przecież jest !”

Zdzisław Pruss wybrał wiersze z kilku swoich tomików dając nam, w ten sposób skróconą wersję życia; swojego, czy też naszego, a może wspólnego.

Kilka razy chciałem aż krzyknąć z radości, że poeta ujął moje myśli w formie wiersza, że ja też tak to widzę.

Uczestnicy spotkania bardzo często nagradzali brawami poszczególne wiersze. A salwy śmiechu stanowiły aprobatę tego co usłyszano.

Czekamy na kolejne spotkanie ze Zdzisławem Prussem w naszym mieście, które chyba też polubił.

Chciałbym mieć wszystkie tomiki jego wierszy w mojej bibliotece, żeby do nich często wracać.

W Koronowie ich nie znalazłem.

Dariusz Krzyżelewski



MARWASZ



MARWASZ (Marwash) to nowy znak rozpoznawczy młodego artysty malarza, od zawsze związanego z naszym środowiskiem.

Marwasz to również poeta. Malarz i poeta, który w sposób niezwykle harmonijny łączy te dwie dziedziny sztuki. Aby zrozumieć w całości przesłanie Marwasza trzeba czytając jego wiersze wpatrywać się kątem oka w jego obrazy, lub kontemplując dzieła usłyszeć słowa zawarte w jego wierszach.

Zanim został malarzem wyrażał swoje uczucia, doznania oraz emocje za pomocą słów. Jego pierwsze wiersze, pełne dramatycznych przeżyć kierują nas ku poezji lirycznej, pełnej osobistych doznań.

Jednocześnie każdy z nas może odnaleźć w tych wierszach część siebie lub fragment swojego życia. Również Marwasz każe nam przystanąć, spojrzeć przede wszystkim na siebie. Zmusza nas do refleksji, która powinna towarzyszyć nam każdego dnia, a nie tylko od święta. To piękne słowa, które nam przekazuje, pełne zadumy i odniesień do drugiego człowieka.

Z dramatu życia chce nas unieść prawie do nieba. Jego świat wypełniają dziesiątki aniołków i piękne bibeloty.

Marwasz to malarz artysta wyjątkowy, wręcz zjawiskowy. A przecież wszystko zaczęło się tak nie dawno. Pierwszy obraz namalował w październiku 2006 roku. Dzisiaj możemy podziwiać dziesiątki jego wspaniałych dzieł. Nie możemy przejść obojętnie obok niego i jego twórczości. Jego malarstwo przeznaczone jest dla osób niezwykle wrażliwych, które mają ten wspaniały dar, tak jak on, wnikania w obraz, stapienia się z postaciami, budynkami, oraz kwiatami. Przepiękna kolorystycznie, tajemnicza i ukryta przed światem ignorantów twórczość zadziwia nas. Malarstwo Marwasza nie jest realistyczne, to nie to, czego być może oczekujemy, lecz prawdziwa poezja, wewnętrzny krzyk tych, którzy tak wiele przeżyli i idą, wciąż idą ku uniesieniom. Malarstwo jego jest drogą do nieskończoności, do świata, który nie jest kresem, lecz może nierealnym, ale dla artysty jak najbardziej realnym bytem.

Niech nas prowadzi przez długie lata do tej rzeczywistości, a my dajmy się poprowadzić i zauroczyć.

Marwasz ma dopiero 25 lat, tak jak w jego dziełach wszystko jest przed nim.

Marwasz to Maciej Karwasz - artysta z Koronowa.



WSI SIELSKA ANIELSKA...

26. II 2007

Uroczystość adopcji cmentarza żydowskiego.
Projekt realizowany w ramach programu Centrum
Edukacji Obywatelskiej „Ślady Przeszłości” przez
uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Koronowie
pod opieką J. Skórzewskiej i J. Flis.



TYLKO JESZCZE TO DRZEWO ŻYJE

14 IV 2007

VI Gminny Przegląd Teatrzyków o Tematyce Ekologicznej
„Grabina” organizowany przez J. Skórzewską i J. Domek
w Szkole Podstawowej nr 2 w Koronowie



IMPRESJA

31 III 2007

Wernisaż wystawy obrazów
Macieja Karwasza w MGOK Koronowo.
Uroczystość uświetnią znakomici
artyści muzycy oraz poeci.



CZEKAMY NA WAGONY PASAŻERSKIE

TEMATY
Koronowskie

PISMO REGIONALNE

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Kolegium redakcyjne: P. Bakalarski, C. Bosacki, I. Ołędzka,
Grzegorz Myk, R. Wąsowicz i D. Krzyżalewski (opracowanie graficzne),
D. Krzyżalewski (redaktor prowadzący numeru)
Redakcja: ul. Paderewskiego 11 (MGOK) tel. 052 382 25 04
Skład: TMZK
Druk: „Skalski druk”, 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. 052 327-71-31
Nakład: 600 egz. Cena 2.50 zł

Zdjęcia archiwalne pochodzą
ze zbiorów prywatnych

Fot. ostatniej strony: Dariusz Krzyżelewski